

Hölderlin. Aojda w świecie (post)chrześcijańskim [TPCT 375]

Czy w obliczu dramatu dziejów można się jakoś uratować? Czy to nie stwórcza i ożywiająca moc poezji, jak lira Orfeusza, jest zdolna wyprowadzić nas z Hadesu? Czy patrząc na dzieło i postać Hölderlina możemy mówić o antycznym twórcy wcielonym w epokę nowożytną, a może o strażniku porządku, który stoi u źródeł, broniąc ich przez skażeniem niechcianą nowoczesnością? A może jego postać to typ archetypicznego proroka, który przeczuł, ku czemu zmierza cywilizacja uzbrojona w pyszny Rozum? Czym było jego ponowne odkrycie w XX wieku i w jaki sposób czytamy dziś tego niemieckiego Romantyka? To są sprawy, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Słowo. Było na początku i leży u źródeł tego, co dla naszej cywilizacji jest najbardziej żywotne. Jego forma jest przebogata, na nim opierają się Prawo i Prorocy, jest istotą Wcielenia i Zbawienia w porządku Objawienia. Ale jest też atrybutem filozofii – zarówno tej spisanej w postaci platońskich dialogów, jak i tej spowitej w formę poezji, która od samego początku, od *Iliady* i *Odysei* niosła w sobie idee. Zrozumienie istoty tego, czym jest słowo czy Logos, odnalezienie drogi spojenia go z rzeczywistością to sprawa nie tyle żywotna w perspektywie zrozumienia fundamentu, na którym stoimy, ale i całego gmachu, w którym przebywamy. Gdy weźmiemy pod uwagę to, że napięcie tkwiące w naszej kulturze bierze się z tego elementu – tak zdawałoby się ulotnego – w którym mieści się tak wiele, możemy szybko popaść w obłąd! Co więcej, w perspektywie negowania tego dziedzictwa,

wykreślenia go zarówno w formie słowa wcielonego, jak i obojętnego przechodzenia nad źródłami czy to Tybru czy cienia Akropolu – jawi się potrzeba zrozumienia skąd przychodzimy i czym jest obecny „czas marny”. Nikt nie mógł lepiej wyrazić istoty tego doznania niż Hölderlin. W jego twórczości czuć drżenie, ale i przemożną intensywność wiary w owych „bogów”, tęsknotę za ich obecnością, potrzebę słowa, które ten ból opatrzy. Homer opowiadał o znękanych Achajach i Troi, wielkim powrocie do Domu, ale i świecie wydanym na pastwę konieczności i przeznaczenia. Hölderlin zdaje się snuć opowieść o świecie podobnie znękanym i bliskim utraty gruntu, którego Itaka została zapomniana.

Hölderlin wierzył, że świat jest jeden: natura i duch, Chrystus i Apollo, teraźniejszość i przeszłość, polityka i miłość muszą być odczuwane i interpretowane jako części harmonijnej całości. Ta jedność jest kluczem do zrozumienia, bez niej nie da się objąć rzeczywistości i jej przeniknąć, a jeżeli jedności nie da się osiągnąć, to być może pozostaje obłąd, którego doświadczył autor *Hyperiona*. Jego rozumienie rzeczywistości ujmuje dwa aspekty ludzkiego życia: wolność, która jest dążeniem do jedności z boską rzeczywistością, wpasowaniem w harmonię; drugim staje się „najpiękniejszy stan, jaki może osiągnąć” człowiek, czyli właśnie jedność. To jedność stanowi rdzeń naszego istnienia, ale nie możemy w niej pozostać. Staje się raczej czymś, do czego stale dążymy poprzez wolność. Owe napięcie staje się nie do wytrzymania! Huśta naszą naturą, rozbija i powala. Owa podróż do Jedni, ukazana przez Hölderlina, odbywa się zarówno przez doświadczenie transcendencji, jak i warsztat filozofii – prowadzi do swoistej mistyki.

*Tkwimy w nieokreślonym
miejscu, pozostawieni
własnym mniemaniom,
odcięci od istoty Słowa*

Warto jednak
zwrócić uwagę na
jeszcze jeden ważny
aspekt myśli
Hölderlina. Oto
według niego
znajdujemy się w

przedziwnym czasie, trwającym od śmierci Chrystusa po dziś. W obliczu zmagania z rzeczywistością, zdajemy się zapominać cały dawny porządek, kształtowany w obliczu doświadczenia transcendencji. W ten sposób zaczynamy trwać w czasie zaniku nie tylko Boga, ale bogów, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Czas marnieje w sposób tak dogłębny, że nie jesteśmy w stanie rozpoznać nawet braku Boga – jakbyśmy przebywali w jakiejś ocalałej krainie Lotofagów. Z kolei nierozpoznanie Absolutu prowadzi do chronicznej amnezji, która zaciera granice pomiędzy złem a dobrem – tkwimy w nieokreślonym miejscu, pozostawieni własnym mniemaniom, odcięci od istoty Słowa.

Czy w obliczu tego dramatu dziejów można się jakoś uratować? Czy to nie stwórcza i ożywiająca moc poezji, jak lira Orfeusza, jest zdolna wyprowadzić nas z Hadesu? Czy patrząc na dzieło i postać Hölderlina możemy mówić o antycznym twórcy wcielonym w epokę nowożytną, a może o strażniku porządku, który stoi u źródeł, broniąc ich przez skażeniem niechcianą nowoczesnością? A może jego postać to typ archetypicznego proroka, który przeczuł, ku czemu zmierza cywilizacja uzbrojona w pyszny Rozum? Czym było jego ponowne odkrycie w XX wieku i w jaki sposób czytamy dziś tego niemieckiego Romantyka? To są sprawy, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.W.